

MAREK SOKOŁOWSKI, *Słowo, obraz, dźwięk. Wprowadzenie do historii mediów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2016, ss. 289.

Historia środków przekazu jest zagadnieniem stosunkowo rzadko podejmowanym przez historyków, częściej zajmują się nim badacze medioznawstwa lub nauk pokrewnych. Kluczem do wszechstronnego opracowania tej tematyki jest podejście interdyscyplinarne i wykorzystanie możliwości, jakie stwarza komparatyka naukowa. Książka autorstwa Marka Sokołowskiego w zasadzie spełnia te postulaty i to z wymiernym efektem.

Autor recenzowanej pracy jest pracownikiem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, zajmując się medioznawstwem i socjologią kultury, w tym socjologią mediów. W jego dorobku książka ta jest pierwszą pracą historyczną, a jej tematyka leży na styku historii i medioznawstwa.

Czy wybór podjętej przez Autora problematyki należy uznać za słuszny, zważywszy na to, że istnieją już prace traktujące o historii mediów?¹ Moja odpowiedź na to pytanie jest twierdząca. Marek Sokołowski uwzględnia historię i znaczenie bardzo różnych, jeśli nie wszystkich narzędzi, które w większym lub mniejszym stopniu uchodzą za szeroko pojęte media. Nie wytłumaczył jednak, jakie były powody jego wyboru. Dobór niektórych mediów, takich jak język, pismo w sensie ogólnym, fotografia lub telegraf może dziwić, bowiem nie funkcjonują one w powszechnej świadomości jako środki przekazu. Idąc tym tropem można by się zastanawiać, czy dosłownie każdego przedmiotu nie uznać za medium i narzędzie komunikacji. Takie podejście do rodzajów, funkcji i znaczenia mediów graniczyłoby jednak z absurdem.

Cele badawcze nie zostały jasno sprecyzowane we „Wstępie” pracy. Dostrzegam pewną różnicę pomiędzy „historią mediów” a „historią środków społecznego przekazu”. To pierwsze pojęcie jest znacznie szersze pod względem podmiotowym, wiąże się także z o wiele większym asortymentem narzędzi. Znaczenie mediów przedstawiane w omawianej książce jest odmienne od klasycznego ich ujęcia, jako materialnych wytworów umożliwiających przekazywanie pewnych treści. Pod tym względem praca Marka Sokołowskiego stanowi ewenement na tle innych opracowań dotyczących tej problematyki. Można jednak spierać się co do tego, czy fotografię, telegraf i telefon również należy uznać za środki przekazu; poświęcono im osobny, piąty rozdział w publikacji. Przekazują one informacje na masową² skalę. Wymienione trzy narzędzia służące do komunikowania się ustępują pozostałym, analizowanym w pracy. Termin media używany jest tu zamiennie w stosunku do pojęć: „środki komunikowania” i „środki przekazu”. Niestety, także zabrakło, choćby we „Wstępie”, ich objaśnienia. Dostrzec można także pewne niekonsekwencje Autora. Opisując rozwój poszczególnych mediów nie uwzględnił, według mnie koniecznego, społecznego kontekstu przemian, które się wraz z nimi dokonywały. We „Wstępie” stwierdza bowiem, że ma zamiar śledzić dzieje mediów „nie oceniając ich wpływu na cywilizacyjny, kulturowy, polityczny czy ekonomiczny rozwój danej cywilizacji, kręgu kulturowego czy społeczeństwa” (s. 10). W związku z tym zastanawiające jest np., czemu służyło omówienie prasy „gadzinowej” i konspiracyjnej z czasów II wojny światowej, oraz dalej wzmianki M. Sokołowskiego o „funkcji społecznej i sensie ideologicznym” tych druków (na s. 133, pod koniec rozdziału szóstego).

Ramy chronologiczne pracy są bardzo szerokie — od epoki antyku, a nawet pradziejów, po czasy współczesne. Sądę jednak, że przy omawianiu historii komputeryzacji (w ostatnim rozdziale opisywanej pracy) cofanie się do starożytności i ówczesnych metod liczenia (przy

¹ Zob. Z. Bajka, *Historia mediów*, Kraków 2008; A. Briggs, P. Burke, *Spoleczna historia mediów. Od Gutenberga do Internetu*, Warszawa 2010.

² Przymiotnik „masowy” w przypadku mediów, zwłaszcza w katolickiej nomenklaturze bywa zastępowany przez określenie „społeczny”, gdyż ten pierwszy kłóci się z duchem personalizmu.

pomocy usypywanych kupek kamieni) to jednak przesada. Natomiast, moim zdaniem, powinien być nakreślony rozwój matematyki w Europie i na świecie, dziedziny determinującej powstawanie urządzeń i przyrządów do rachowania. Po opisie prymitywnych urządzeń umożliwiających mało skomplikowane obliczenia w starożytności Autor konstatuje: „Dokonalwsze maszyny liczące powstały jednak znacznie później. Miały one związek z rozwojem nauki i techniki na przełomie XVI/XVII wieku” (s. 246). Niestety nie nakreślono, choćby ogólnikowo, tego zachodzącego stopniowo procesu. Wiadomo na przykład, że projektantem pierwszej w historii maszyny liczącej był Wilhelm Schickard, który stworzył ten wynalazek ok. 1623 r.³, o czym Autor już nie wspomina.

Za przesadne uważam też cofanie się do ery jaskiniowców w rozdziale poświęconym językowi. Miejsce genezy języka, powinny — moim zdaniem — zająć tu kwestie antropologii języka oraz coraz bardziej rozbudowanych sposobów porozumiewania się ludzi. Jednakże, nawet pisząc o przyczynach powstania mowy, Autor przemilczał jeden istotny aspekt — komunikacji symbolicznej, do której człowiek był zdolny już 40 tysięcy lat temu. Mowa, symbol i metafora były bowiem charakterystyczne także dla hominidów⁴.

Treść publikacji uporządkowano chronologicznie; kolejne rozdziały dotyczą poszczególnych środków przekazu w kolejności ich wynalezienia. Ponieważ film powstał wcześniej niż telewizja, rozdziały ich dotyczące powinny być zamieszczone w odwrotnym porządku. Autor zastosował w pracy tzw. przypisy harwardzkie. Zgadzam się ze stanowiskiem głoszącym, że są one nieestetyczne i utrudniają czytelnikowi szybkie i płynne poruszanie się wśród odnośników.

Podstawa bibliograficzna jest dosyć pokaźna. Autor odwołuje się zarówno do klasycznych opracowań dotyczących historiografii mediów, jak również do dzieł luźno związanych z podjętą tematyką. Szkoda jednak, że nie przywołano, choćby tylko niektórych, materiałów *stricte* źródłowych. Poza tym M. Sokołowski mógł się odwołać do bardziej aktualnych dzieł poszczególnych autorów, np. nowszego i bardziej obszernego opracowania Krzysztofa Woźniakowskiego poświęconego „prasie gadzinowej” w Generalnym Gubernatorstwie (z 2014 r.)⁵ oraz do nowszej monografii Jarosława Jarowieckiego, traktującej o polskiej prasie konspiracyjnej czasu II wojny światowej (z 2013 r.)⁶.

W większości rozdziałów uwzględniono także wątki polskie. Przybliżono je jednak w różnym stopniu. Wiele pytań, m.in.: jak w Polsce przyjmowano książki drukowane, jak wyglądał import wynalazków takich jak fotografia, telegraf, radioodbiornik lub telefon, czy byliśmy pod tym względem w czołówce Europy, czy też w jakiś sposób zacofani, nie zostało wyczerpująco wyjaśnionych. Np. w przypadku druku Autor wspomina jedynie o polskich bibliotekach osiemnastowiecznych (s. 71), a zabrakło informacji o powstających wtedy w naszym kraju na masową skalę kalendarzach⁷. W zakresie telefonii badacz odnotowuje jedynie osiągnięcia Henryka Machalskiego⁸, zupełnie pomijając wprowadzone do użytku, genialne rozwiązania Juliana

³ W. Schickard w liście do Keplera pisał: „Mechanicznie próbowałem zrobić to, co ty wykonujesz ręcznie, i zbudowałem maszynę która natychmiast, automatycznie przelicza zadane liczby, dodaje, odejmuje, mnoży, dzieli [...]. Skakać będziesz pewnie z radości gdy zobaczysz, jak przenosi ona liczbę dziesiątek i setek lub też ujmuje ją przy odejmowaniu”, cyt. za: R. Janusz, *Prehistoria komputera*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce”, nr 30, 2002, s. 38.

⁴ M. Skorczyk, *Symbol, mit, metafora — w poszukiwaniu genezy języka*, „Homo Communicativus”, 2006, nr 1, s. 29.

⁵ K. Woźniakowski, *Polskojęzyczna prasa gadzinowa czasów okupacji hitlerowskiej 1939–1945. Studia i szkice zebrane*, Opole 2014.

⁶ J. Jarowiecki, *Z badań nad polską prasą konspiracyjną w latach 1939–1945*, Wrocław 2013.

⁷ Zob. H. Hinz, *Kalendarze z lat 1750–1800 jako pierwsza masowa książka w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1972, nr 1, s. 49–70.

⁸ W pracy błędnie używa się nazwiska Michalski.

Ochorowicza⁹. Sylwetki wielkich wynalazców nakreślone są dość ogólnie, niektórych zaś w ogóle pominięto, jak np. bracia Auguste i Luis Lumière (w rozdziale poświęconym filmowi). Z kolei życiorys Gutenberga został opisany bardzo dokładnie.

We „Wstępie” Autor stwierdza, że „Rewolucja Gutenberga doprowadziła do upadku formacji cywilizacji wcześniejszej, opartej na tradycji średniowiecznej w formie przekazu ustnego, eksponującej słuch, osadzonej na iluminowanych manuskryptach przechowywanych w bibliotekach klasztornych. Druk udostępnił środki komunikacji wielu ludziom, wcześniej uważanym za *małomównych*” (s. 11). M. Sokołowski nie wyjaśnił jednak w tym miejscu, co kryje się pod użytym tu określeniem „małomówni”. Gutenberg nie był w historii pierwszym, który „poruszył czcionkę”, choć w istocie pierwszym w dziejach Europy. Wynalazek druku sam w sobie nie był jednak wydarzeniem implikującym skok cywilizacyjny, gdyż zmiany, które się za jego sprawą dokonywały, miały złożony i długofalowy przebieg. Podejmując te kwestie Autor nie odniósł się do podstawowej, jak się wydaje, pozycji Elizabeth Lewisohn Eisenstein, traktującej o „rewolucji Gutenberga” (z 2004 r.)¹⁰.

W rozdziale drugim M. Sokołowski odwołuje się do pisma mezopotamskiego, chińskiego oraz egipskiego (hieroglify). Nie uwzględnia natomiast pozostałych rodzajów pisma, takich jak najbardziej znane w Europie łacina i greka. Niestety, nie wyjaśnia też, dlaczego jego wybór padł na trzy pierwsze. Poza tym pomieszczone tu informacje są dość ogólnikowe i skrótowe.

W rozdziale poświęconym prasie Autor wskazuje na Włochy jako miejsce, gdzie narodziły się druki ulotne i inne pisma o charakterze efemerydalnym, co umożliwiło później dalszy rozwój prasy. Jednak w Polsce tego typu publikacje zaczęły się pojawiać nie w roku 1550, jak podaje M. Sokołowski, ale kilkadziesiąt lat wcześniej¹¹. Omawiając lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX w. — okres Polski Ludowej, Autor wspomina jedynie o prasie drugiego obiegu, nie uwzględniając oficjalnej prasy rządowej, która stała się instrumentem propagandy ówczesnego ustroju. Postępuje inaczej niż w przypadku omawiania okresu II wojny światowej, gdy odwołuje się zarówno do gazet będących na usługach niemieckiego okupanta, jak i tej konspiracyjnej. W omawianym rozdziale Autor milczy też na temat okresu dwudziestolecia międzywojennego, który zapisał się przecież znakomicie w historii polskiego rynku wydawniczego, np. w II Rzeczypospolitej nakłady różnych tytułów pism katolickich jednorazowo sięgały kilkuset tysięcy egzemplarzy¹².

W rozdziale szóstym, poświęconym historii radia, Autor niedostatecznie objaśnia, czym dziełem jest ten wynalazek. Sprawa ta jest bowiem nieco bardziej złożona. M. Sokołowski za twórcę radia uznaje najpierw Gugliermo Marconiego (s. 163), chociaż dalej stwierdza, że „Marconiego powszechnie uznaje się za ojca radia, jednakże dzięki wyrokowi Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych z 1943 r. wiemy, że prawa patentowe do tego wynalazku należą się Nicolii Tesli”. Sam Marconi miał się przyznać do wykorzystania części prac Tesli (s. 166). Skoro zatem prawa patentowe nadano temu ostatniemu, to on — moim zdaniem — winien być jednoznacznie wskazywany jako autor odkrycia.

W rozdziale o filmie badacz m.in. szczegółowo analizuje wartość artystyczną niektórych filmów, sięgając aż do produkcji z roku 2015, nie podaje jednak kryteriów, którymi się kierował dokonując wyboru. Odnosząc się do polskiej kinematografii stwierdza, iż „Polskie kino po politycznym przełomie roku 1989 zdominowała nihilistyczna, czarna wizja człowieka. Twórcy

⁹ Zob. R. Wajdowicz, *Julian Ochorowicz jako prekursor telewizji i wynalazca w dziedzinie radiofonii*, Wrocław 1964.

¹⁰ E.L. Eisenstein, *Rewolucja Gutenberga*, Warszawa 2004.

¹¹ Zob. J. Lankau, *Prasa staropolska na tle rozwoju prasy w Europie 1513–1729*, Kraków 1960, s. 26–33.

¹² W.M. Kolasa, *Kierunki badań nad historią prasy polskiej 1918–1945. Cz. 1. Tendencje rozwojowe, typologia*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, 2011, nr 1–2 (27–28), s. 48.

starsi, przeczuwając, jak trudno będzie nawiązać na nowo porozumienie z publicznością, milczeli. Swoistą lukę pokoleniową zapełnili debiutanci” (s. 242). Tak daleko idące konstatacje moim zdaniem również wymagają odpowiedniego komentarza.

Przy wynalazku telefonu M. Sokołowski rozpoczyna od osoby i osiągnięć Aleksandra Grahama Bella, nie czyni zaś retrospekcji do wcześniejszych osiągnięć na tym polu. Pomijając prymitywne metody wzmacniania głosu stosowane już w starożytności, telefon mechaniczny znany był już w XVII wieku¹³, o czym Autor nie pisze. Podkreśla natomiast fakt uruchomienia linii telefonicznej łączącej Nowy Jork i San Francisco w 1915 r. (s. 160). Nie zwraca zaś uwagi na rozwój sieci telekomunikacyjnej, u podłoża której legła stopniowa budowa central telefonicznych¹⁴. Samo wynalezienie telefonu jako urządzenia stanowiło jedynie początek rozwoju telefonii, szczególnie w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Odnosząc się do XIX stulecia, M. Sokołowski dość skrupulatnie opisuje dzieło Charlesa Babbage'a, jednak pomija osiągnięcia jego syna¹⁵. W dalszej części rozdziału, poświęconego rozwojowi komputeryzacji w ubiegłym wieku, Autor nie wspomina o rozwoju komputerów przenośnych (notebooki, tablety i palmtopy), które pojawiły się już w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, a obecnie ich produkcja rozwija się dynamicznie. Ich wprowadzenie na rynek dało możliwość korzystania z komputera poza stałym miejscem pracy. W 2004 r. sprzęty tego rodzaju stanowiły 30% zakupionych komputerów osobistych w Stanach Zjednoczonych, a rok później po raz pierwszy liczba sprzedanych egzemplarzy przekroczyła liczbę sprzedanych komputerów osobistych¹⁶. Ich rozpowszechnienie wiąże się też z rozwojem Internetu mobilnego, o którym nie ma mowy w książce, mimo że sieci internetowej poświęcono cały osobny podrozdział, w ostatniej części pracy. Autor po raz kolejny gubi gdzieś wątki polskie. A pierwszy komputer w Polsce, czyli XYZ, zbudowano już w roku 1958, jego zaś udoskonaloną formę stanowiła Odra, skonstruowana cztery lata później¹⁷. Wcześniej, bo w latach 1952–1953 polscy uczeni — R. Marczyński i H. Furman, skonstruowali pamięć ręczną. Jak wspomina jeden z jej wynalazców, Romuald Marczyński: „Pamięć ta miała od 1959 roku decydujący wpływ na projekty dalszych polskich maszyn”¹⁸.

W ostatnim rozdziale poruszono także kwestię rozwoju telefonii komórkowej, jednak zabrakło wzmianek o wynalezieniu i rozwoju smartfonów oraz związanej z nimi wideotelefonii. Pierwszy smartfon w historii — rozumiany jako połączenie telefonu komórkowego i komputera kieszonego — wyprodukowała firma IBM. W jego skład wchodziły takie komponenty, jak książka adresowa, kalkulator oraz poczta elektroniczna¹⁹. Jednak prężny rozwój tego typu urządzeń nastąpił dopiero po wkroczeniu na rynek telefonów dotykowych wraz z zainstalowanymi systemami operacyjnymi. Ich znaczenie jest coraz większe ze względu na możliwości ich zastosowania, m.in. w bankowości. Szacuje się, że pod koniec pierwszej dekady XXI w. ok. 20% amerykańskich gospodarstw domowych posiadających rachunek

¹³ T. Goban-Klas, P. Sienkiewicz, *Spółeczeństwo informacyjne. Szanse, zagrożenia, wyzwania*, Kraków 1999, s. 17.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ R. Janusz, *Prehistoria komputera*, s. 13.

¹⁶ M. Mieszkowska, J. Bugajska, A. Wolska, *Praca z komputerem przenośnym — laptopy*, „Bezpieczeństwo Pracy”, 2008, nr 12, s. 8–9.

¹⁷ W.M. Kolasa, *Prasa komputerowa w Polsce — historia i statystyka*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia”, 2001, nr 2, s. 110.

¹⁸ R. Marczyński, *Jak budowałem aparaty matematyczne w latach 1948–1950*, „Informatyka”, 1989, nr 12, s. 16.

¹⁹ A. Sygula, *Smartfony jako narzędzie w procesie edukacji w szkole wyższej — możliwości i perspektywy zastosowania*, [w:] *Rola e-edukacji w rozwoju kształcenia akademickiego*, red. M. Dąbrowski, M. Zajac, Warszawa 2013, s. 106.

bankowy korzystało z bankowości mobilnej²⁰. Autor referując tu historię Internetu nie wskazał jednak, kiedy nastąpił jego faktyczny początek; miało to miejsce w roku 1990 wraz z likwidacją ARPANET-u (s. 257).

Marek Sokołowski nie dokonał także w bibliografii wyraźnego podziału, wymieniając wykorzystane przez siebie materiały. Strony internetowe, wbrew zapisowi Autora, nie są źródłami, lecz publicystycznymi tekstami. Pod każdym rozdziałem w publikacji znajduje się adnotacja: „Dalsze lektury”, gdzie wymienione są po dwie pozycje bibliograficzne. Trudno powiedzieć, czy Autor streszcza po prostu podane dzieła, czy jedynie do nich „wprowadza” — na co zresztą wskazywałyby zamieszczone tytuły. Daje w ten sposób do zrozumienia, że wszystkie tematy poruszane w książce to jedynie prolegomena; nie stanowią kompleksowego ujęcia zagadnień, a jedynie zachęcają czytelnika do dalszych poszukiwań. Tego typu rozwiązanie można śmiało zastosować w pracy o charakterze popularyzatorskim, natomiast książka Marka Sokołowskiego pretenduje do miana publikacji naukowej, dlatego uważam, że w tym przypadku było to niewskazane. Poważnym mankamentem jest brak indeksu osób. Autor chciał, jak się zdaje, zwrócić uwagę na sylwetki wybitnych naukowców, przybliżając pokrótce ich życie i odślaniając kulisy, w których dokonywali swoich odkryć, dlatego też stworzenie wykazu tych postaci, w tym mniej znanych, byłoby niezmiernie użyteczne.

Pomimo wskazanych powyżej niedostatków i uchybień pracę *Słowo, obraz, dźwięk...* oceniam pozytywnie. Jest to najprawdopodobniej pierwsza książka polskiego autora, którą można uznać za naukowe opracowanie dotyczące historii mediów. W zasadzie każdy z jej rozdziałów mógłby być podstawą dla osobnej publikacji. To także dosyć ogólne kompendium wiedzy o ważniejszych wynalazkach z zakresu komunikacji społecznej. Z tego, że ma też pewne braki, sam Autor zdaje sobie sprawę (s. 12). Być może jednak publikacja stanie się punktem wyjścia dla dalszych studiów nad dziejami poszczególnych mediów. Książka może być przydatna nie tylko dla studentów nauk społecznych — jak sugeruje recenzentka pracy, prof. Iwona Hofman — lecz także dla badaczy z innych dyscyplin, przede wszystkim zaś dla humanistów. Historia mediów to przecież zagadnienie, które powinno być podejmowane również przez historyków.

Przemysław Sołga
(Kraków)

²⁰ M. Olasik, *Wykorzystanie elektronicznych kanałów dystrybucji usług bankowych w Polsce*, „Copermican Journal of Finance & Accounting”, 2013, z. 2, nr 1, s. 146.